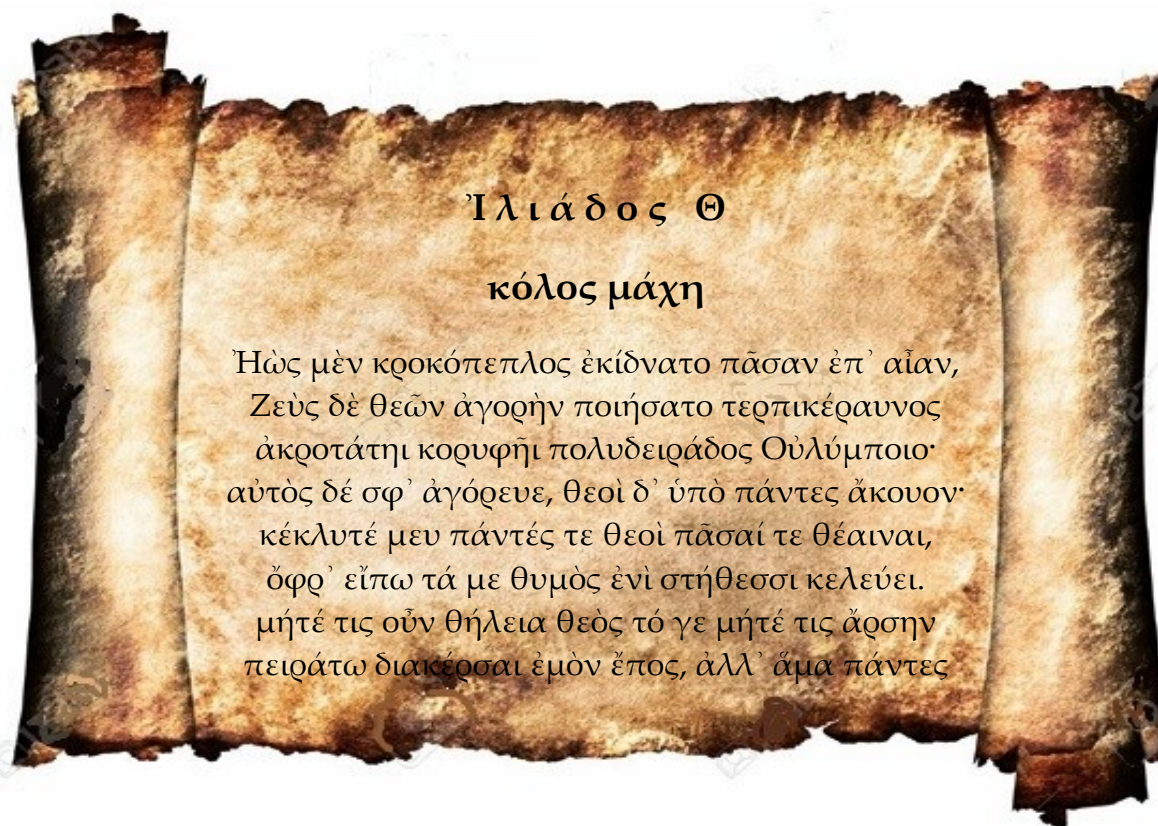


Księga VIII

Druga bitwa ♦ Klęski Greków

Dzeus na zgromadzeniu bogów nakazuje, aby się do żadnej strony nie mieszali. Atena otrzymała pozwolenie wsparcia Greków, lecz tylko przez samą radę. Stoczono bitwę. Dzeus z góry Idy piorunami i błyskawicami przeraża Greków. Nestor znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie, ale go Dyjomed ratuje. Męstwo Hektora. Hera namawia Posejdona do dania wsparcia Grekom, lecz próżno. Dokonania Teukra, którego na koniec Hektor obalił. Hera i Atena wyjeżdżają z nieba, chcąc Grekom dać pomoc; wstrzymuje je Irys przysłana przez Dzeusa. Hektor kazał zapalić wielkie ognie; wojsko całą noc spędziło pod bronią.





On jak baran obiega zastępy młodzieży...

ilustracje: MUR

Już w szkarłatne obleczona Eos odzienie
 Siała złote po całym okręgu promienie,
 Gdy ojciec nieśmiertelnych, co piorunem włada,
 Na wierzchołku Olimpu radę bogów składa.
 Wszyscy milczą, on myśli obwieszcza w tej mowie: 5
 „Słuchajcie mnie boginie, słuchajcie bogowie,
 I poznajcie niezmiennie wyroki mej woli.
 Niech przeciw nim wystąpić sobie nie pozwoli
 Nikt z bogów ani bogiń. Chylcie się do zgody,
 Bym spełnił me zamysły bez żadnej przeszkody. 10
 A ktokolwiek z niebieskiej wysunie się rzeszy
 I Trojanom lub Grekom na wsparcie pośpieszy,
 Ranny wróci do nieba lub go sam pochwycę
 I aż w okropną wtrącę Tartaru ciemnicę,
 W te dalekie pod ziemią wydrążone jamy, 15
 Które wzmacnia próg z miedzi, a z żelaza bramy,
 Tak głęboko pod piekłem jak nad ziemią nieba;
 Pozna, żem najmocniejszy, że mnie słuchać trzeba.
 Na dowód, żeście słabi przeciw mnie i niscy,
 Uwiążcie łańcuch złoty, ciągnijcie go wszyscy; 20
 Lecz pracując z największym siły nateżeniem
 ściągnąć nie potraficie złączonym ramieniem
 Mnie, Dzeusa, rządzącego światem samowładnie.
 A ja go wzięwszy w ręce wszystko zrobię snadnie,
 Pociągnę ziemię, morza i wszystkie istoty. 25
 Gdy do wierzchu Olimpu łańcuch przypnę złoty
 U góry wisieć będzie ten rzeczy zbiór mnogi;
 Takem wyższy nad ludzi, tak wyższy nad bogi.”
 Mówił, na nich za każdym słowem postrach padał,
 Zdumionym, że tak groźnym tonem zapowiadał; 30
 Aż wreszcie modrooka Atena powstanie:
 „O Kronido, nasz ojcze, nieśmiertelnych panie!
 Któż nie wie, że się twojej nic nie oprze sile?
 Żałujem tylko Greków, których legło tyle
 I nad którymi jeszcze smutna wisi dola. 35
 Wstrzymamy się od wojny, gdy taka twa wola,
 Ale im radą chcemy dać ratunek pewny,
 Żeby nie wyginęli, pókiś na nich gniewny.”
 Dzeus przytaknął, a w ustach jego uśmiech boski:

„Córko, niechaj tak ciężkie nie trapią cię troski, 40
 Tak wielkich gwałtów ręka ojca nie dokona,
 A tyś jest zawsze moja dziewczka ulubiona.”
 Zaprzęga rumaki z miedzianymi kopyty,
 Włos im na pysznych karkach sływa złotolity. 45
 Równie złotą na boskie ciało szatę wkłada,
 Złoty bicz w rękę bierze i na wozie siada.
 Wziął lejce, zaraz bystre ruszają rumaki
 Między ziemią i nieba gwiaździstego szlaki.
 Na wierzchołek wyniosłej Idy prosto zmierza,
 Oblanej krynicami, płodnej matki zwierza. 50
 Na poświęconym sobie wnet staje Gargarze,
 Gdzie się kadzidłem jego dymił ołtarze.
 Tam ojciec nieśmiertelnych zatrzymuje konie
 I wyprzęgłszy je w mglistej ukrywa zasłonie.
 Sam, chwałą otoczony, zasiada wysoko, 55
 Skąd i Troję, i flotę jego widzi oko.
 W namiotach swych posiłek wzięwszy, greccy męże
 Zaraz kładli na siebie z pośpiechem oręże.
 Trojanie w murach miasta przywdziewają zbroje,
 A chociaż mniej są liczni, gotowi na boje: 60
 Każdy śmiały, potrzebą twardą przynaglony,
 Stawić piersi szlachetne za dzieci i żony.
 Całe miasto się błyszczy od miedzianej broni,
 Otwarte wszystkie bramy: i mężów, i koni
 Cisną się hurmem w pole niezliczone tłoki, 65
 A zgiełk i pomieszanie przebija obłoki.
 Gdy na polu Aresa dwa się wojska znidą,
 Wnet się z puklerzem puklerz, dzida miesza z dzidą,
 Siła walczy na siłę, tarcza trze się z tarczą,
 Zgiełk się szerzy, pociski na powietrzu warczą, 70
 Krzyczą zwycięzcy, smutnie jęczą zwyciężeni,
 Ziemia płynie, od krwawych rozmiękła strumieni.
 Póki się dzień przy świetle Jutrzenki rozwijał,
 Wzajemnie się srogimi ciosy lud zabijał,
 Lecz gdy słońce ubiegło połowę swej drogi, 75
 Ten, pod którego władzą i ludzie, i bogi,
 Wziął w ręce złote szale, włożył dwa wyroki,
 W których był oznaczony śmierci sen głęboki;
 Ich ciężar przyszłość obu ludów zapowiada.
 Waży je, a nieszczęście na Greki wypada, 80
 Bo ich do ziemi na dół zniżają się losy,
 A trojańskie się w górę wznoszą pod niebiosy.
 Sam zaczął grzmieć na Idzie. Skoro gromy padły,

Zmieszały się Achaje, zadrżały i zbladły.
 Nie śmiał stać Idomenej, ni Atryd, ni drudzy, 85
 Ni dwaj Ajasowie, Aresa godni słudzy.
 Sam Nestor, czuwający w polu i obozie,
 Został, choć mimo chęci; koń przy jego wozie
 Ranny w głowę, gdzie z czoła zaczyna się grzywa,
 A tam cios odebrany najszkodliwszy bywa. 90
 Przez Parysa rzucony grot mu w mózgu siedzi,
 Wspina się koń na nogi i płąta się w miedzi.
 Gdy wstawszy lejce starzec pałaszem przecina,
 Niosą bystre konie Pryjamowego syna,
 Hektor leci, którego niezwalczona cnota. 95
 Już byłby koniec, starcze, twojego żywota,
 Gdyby cię nie wsparł Tydyt, smutnym tknięty losem.
 Więc zawołał starszliwym do Odysa głosem:
 „Zacny synu Laerta, Odyseju mądry,
 Co czynisz? Dokąd cię niesie ten strach niegodny? 100
 Strzeż się, by cię kto z tyłu nie dostał orężem;
 Zostań, zasłońmy starca przed zajadłym mężem.”
 Tak zawołał, lecz Odysej tym głosem nie tknięty,
 Choć zahartowan w bojach, biegał na okręty.
 Sam się więc Tydyd rzuca na dzidy, na miecze, 105
 Starca wóz swym zasłania wozem i tak rzecze:
 „Przemagają cię młodzi, bo są w wieku kwiecie,
 Ciebie siła opuszcza i lat ciężar gniecie,
 Sługa słaby, koń lichy; więc w tak ciężką porę 110
 Siadaj, szanowny mężu, na mój wóz cię biorę.
 Doświadczysz koni Trosa, jak zręcznie szarżują,
 Nacierają na polu, to się wycofują,
 Wzięte Eneaszowi przez krwawe spotkanie.
 O twoje konie słudzy mieć będą staranie,
 Te skierujemy na Trojan, wnet Hektor zobaczy, 115
 Ile ten oszczep w ręku Dyjomedę znaczy.”
 Tej przyjacielskiej radzie starzec był przychylny.
 Eurymedon cnotliwy, a z nim Stenel silny
 Zaraz konie Nestora na stronę odwiedli, 120
 Dwaj zaś bohaterowie na jeden wóz wsiedli;
 Nestor lejce wziął w ręce. Krótka była pora,
 Gdy się do walecznego zbliżyli Hektora,
 Który na świetnym wozie biegł na nich wzajemnie.
 Pierwszy Tydyt grot rzucił, ale nadaremnie:
 Chybił Hektora, tylko ostrzem swojej broni 125
 Enijopa utrafił, stróża jego koni.
 Padł z wozu, konie nagłym cofnęły się zwrotem,

A on z lubym na zawsze rozstał się żywotem.
 Nie mógł Hektor nie odczuć nad tą stratą bólu,
 Ale choć ze zmartwieniem, zostawił go w polu. 130
 Sam patrzy, czy gdzieś jeździec nie nada się śmiały;
 Niedługo jego konie woźnicy czekały:
 Widzi Archeptolema, mężnego rycerza.
 Wnet go sadza na wozie i lejce powierza.
 Byłyby srodze zbite dardańskie narody 135
 I do miasta wpędzone jak do stajni trzody,
 Gdyby tego nie spostrzegł władca wiekuisty.
 Zatem strasznie grzmieć zaczął i piorun ognisty
 Tuż przed bystrymi końmi Dyjomeda cisnął:
 Z zajętej na powietrzu siarki płomień błysnął. 140
 Tym konie przestraszone pod dyszłem upadły,
 świetny lejce z rąk wypuszcza sam Nestor poblady.
 „Tydydzie - mówi z drzeniem - rzućmy dzisiaj boje,
 Czym prędzej do ucieczki zwróć rumaki twoje.
 Czy nie widzisz, że nam Dzeus odmawia zwycięstwa?
 Dziś dał chwałę dla tego bohatera męstwa; 146
 Drugi raz, kiedy zechce, i nas nią ozdobi.
 Lecz przeciw Kronidowi nic człowiek nie robi,
 Choćby największej siły, bo on wszystkim włada.”
 A na to Nestorowi Tydyd odpowiada: 150
 „Z twoich ust wychodzącą prawdę uznać muszę,
 Ale boleść okrutna przejmuję mi duszę.
 Wśród Trojan Hektor powie: <Gdym go w polu gonił,
 Przed orężem mym Tydyd aż w nawach się schronił.>
 Tak on się chlubiąc uzna mą duszę nikczemną. 155
 Ach, niech się raczej ziemia rozstąpi pode mną!”
 „Cóż ja to od mężnego słyszę Dyjomeda?
 Niech cię Hektor upodla, nikt mu wiary nie da.
 Darmo powie, żeś gnuśny, żeś prędko strwożony;
 Zawstydzą go Trojanie i trojańskie żony. 160
 Tyle ich trupem legło z twojego oręza,
 Niejedna tam młodego oplakuje męża.”
 Wraz konie pędzi między pierzchające szyki.
 A natenczas Trojanie ze strasznymi krzyki
 Puszczają na nich groty, gdy zwrócili czoła. 165
 Aresa miły, Hektor, wielkim głosem woła:
 „Tydydzie, ciebie Grecy szanują biesiadą,
 Puchar pełny ci leją i lepszą część kładą;
 Teraz żeś wzgardy godzien, o podła niewiasto!
 Leć na twą zgubę dziewko! Nie ty pewnie miasto 170
 I wieże nasze zwalisz, nie ty weźmiesz żony,

Prędzej legniesz na piasku tą ręką zwalczony.”
Rzekł, a w Tydydzie serce na dwoje się chwiało.
Już chciał konie skierować i spotkać się śmiało;
Trzykroć chciał iść za głosem rycerskiej ochoty, 175
Trzykroć sam Dzeus hucznymi odezwał się grzmoty,
Dając znak niepewnego Trojanom zwycięstwa.
Hektor woła na swoich, zachęca do męstwa:
„Trojanie i Likowie! Postawcie się śmieie,
Okazcie zwykłe męstwo, wierni przyjaciele! 180
Widzę, co nam przychylny Kronid zapowiada:
Nas pewna czeka chwała, a Greków zagłada.
Głupi! W tych murach słabych, w tej ufają tamie:
Nie zdoła nas odeprzeć, wnet Hektor ją złamie,
Konie me szybkim pędem przeskoczą te rowy. 185
Gdy do naw przyjdę, ogień niech będzie gotowy,
Flotę grecką na pastwę oddam mu i razem
Przeklętych Greków w dymie wytepię żelazem.”
Tak rzekł i tymi słowy zachęca swe konie:
„Lampie szlachetny, Ksancie, Podargu, Etonie, 190
Nuż dziś godnie waszemu wysłużcie się panu!
Wszak Andromacha moja, królewskiego stanu,
Sama wam niesie obrok, dostarcza napoju
I ilekroć do domu powrócicie z boju,
Bardziej zawsze się stara o wasze wygody 195
Niżli o mnie, choć jestem jej małżonek młody.
Nateżcie teraz siły, żebyście dostali
Albo tarczę Nestora - świat ją cały chwali,
Bo jest złota i jej rękojeść także złota -
Albo pancerz Tydyda, na którym robota 200
Hefajsta wszystkie swoje wyraziła cuda.
Jeśli nam te dwa łupy zdobyć się uda,
Tej nocy wsiadłszy Grecy na szybkie okręty,
Nazad wracając, morskie przeorzą odmęty.”
Skończył Hektor, a Hera na głos tak zuchwały 205
Ruszyła się na tronie, wstrząsała Olimp cały.
„Czyż bez litości - rzecze - wielki morza boże,
Okno twoje na klęski Greków patrzeć może?
Oni ci w Helikenie mnogie niosą dary,
Oni w Ajgach wspaniałe czynią ci ofiary. 210
Czyż im za to zwycięstwa nie winieneś życzyć?
Ile nas tu przyjaznych Grekom można zliczyć,
Gdybyśmy wspólną siłą z Kronidem się starli,
Pewnie byśmy i Trojan, i jego odparli;
Że nie tak straszny piorun, wnet by się dowiedział, 215

I pogrążony w smutku na Idzie by siedział.”
 Na to Posejdon gniewny: „Hero, takim słowem?
 O zuchwała! Chcesz wojny doświadczać z Kronidem?
 Nikt z nim walczyć nie chce i drugim odradzam;
 Jego samego większa niż nas wszystkich władza.” 220
 Tak mówili bogowie. Plac między okręty
 I okopy greckimi cały był zajęty
 I końmi, i mężami; lecz w tej ciasnej stronie
 Wszystko do kupy zbite, i męże, i konie.
 Hektor ich tam zapędził, Hektor ich osaczył, 225
 Kiedy sam Dzeus mu chwałę łaskawie przeznaczył.
 I byłby zniszczył Greków, zapalił ich nawy,
 Gdyby czym prędzej Hera do rycerskiej sprawy
 Nie natchnęła Atryda trwożne zagrzać roty.
 Obiega więc okręty, obiega namioty; 230
 Płaszcz długi, purpurowy, w jego ręku pływa.
 Wnet na ogromny okręt Odysa przybywa,
 Który górował w środku floty postawiony.
 Stamtąd głos mógł na obie słyszany być strony,
 W Ajasa i Achilla wielkiego namiotach; 235
 Ci dwaj bohaterowie mocni w swych przymiotach,
 Z obydwu końców obóz zamknęli związkowy.
 Tam król mykeński woła słyszanymi słowy:
 „Hańbo! O Grecy, tylko z postaci ogromni!
 Także przyrzeczeń waszych jesteście niepomni! 240
 W Lemnie, podnosząc dumą nasrożone czoło,
 Jedząc woły i wino spijając wesoło,
 Chlubiliście się śmiało, że na sto rycerzy
 Trojańskich i na dwieście każdy z was uderzy.
 Dziś nie mogę jednemu zrównać, zniewieściali; 245
 Oto Hektor niedługo nawy nasze spali.
 O Dzeusie, niebios panie! Któremuś to z królów
 Tyle odebrał chwały, tyle zadał bólów?
 Przecież gdym złym wyrokiem płynął tu z okręty,
 Mogę śmiało powiedzieć, że twój ołtarz święty 250
 Wszędzie był czczon przeze mnie: nigdym go nie mijał,
 Tylem ci wołów tłustych w ofierze zabijał,
 Mniemając, że to ramię dumną Troję zmoże.
 Teraz cię o to tylko proszę, wielki boże,
 Abyśmy mogli cali z tych brzegów odpłynąć: 255
 Nie daj Grekom pod Troją doszczętnie zaginać.”
 Rzekł. Tknięty jego płaczem, niebios pan łaskawy
 Zezwolił zbawić wojsko i ocalić nawy.
 Zsyła orła, którego wróżby nikt nie zgani;

Ten, w szponach trzymając drobne dziecię łani, 260
Upuszcza je na ołtarz Kronidy wspaniały,
Gdzie Greki ojca prorocत्व ofiarą błagały.
Widząc, że z woli Dzeusa do nich ptak zesłany,
Z nowym Grecy wpadają ogniem na Trojany.
Lecz wśród tylu rycerzy żaden nie był taki, 265
By Tydyda wyprzedził: on pierwszy rumaki
Przez rów głęboki pędzi i w pole wybiega.
Wnet syn Fradmona, mężny Agelaj, polega:
Gdy bystre do ucieczki ogiery zacina,
Z tyłu odebrał ranę od Tydeja syna, 270
Przez piersi wyszedł oszczep, z silnej puszczonej ręki;
Upadł, a zbroi głośne uderzyły szczęki.
Tuż za nim Agamemnon i Menelaj bieży,
I Ajasowie straszni w rycerskiej odzieży;
Za nimi Idomenej śpiesznym dąży krokiem 275
I Meryjon, co mógł stać pod Aresa bokiem,
I Eurypil, wślawiony z bohaterskiej sztuki;
Teukros dziewiąty idzie, krzywe niosąc łuki.
Ukrywa się pod cieniem bratniego puklerza;
Ajas go dla młodego nachyla rycerza, 280
A on strzały na Trojan wypuszcza z cięciwy;
Ten, który został ranny, pada nieszczęśliwy.
Teukros się na tył cofa, gdy kogoś zabije,
I przy bracie, jak dziecko przy matce, się kryje.
Kogo pierwszego Teukros w czarne posłał cienie? 285
Orsylocha, Dajtora i ciebie, Ormenie;
Pada Likofont, Chromi od zabójczej strzały,
Hamopaon, Ofelest i Melanip śmiały;
Tych ziemię trupy jedne przy drugich zaległy.
Gdy tak Trojan obala Teukros, strzelec biegły, 290
Obejmuje Atryda serce radość żywa,
Zbliża się więc do niego i tak się odzywa:
„Teukrze mój, godnym jesteś Telamona synem.
Postępuj w pięknym dziele, bądź rycerski czynem
Grekom i ojcu chwałą, jeśli to być może, 295
Któremu chociaż boczne wydało cię łożo,
W królewskim domu wzięłeś wychów znakomity.
Oddalonego starca pomnażaj zaszczyty.
Ja zaś tobie oświadczam, co w skutku uiszczę:
Gdy za wsparciem Kronidy i Pallady zniszczę 300
I z ziemią zrównam dumne Ilijonu grody,
Najokazalszej po mnie bądź pewien nagrody:
Trójnóg weźmiesz lub z wozem dwa przepyszne konie,

Lub dziewczynę na śnieżnym pieszczącą cię łonie.”
 Jemu Teukros: „O wodzu greckiego narodu, 305
 Za co mnie do pięknego zachęcasz zawodu,
 Gdy ile sił pracuję sam niezmordowany?
 Jak tylkośmy ku miastu odparli Dardany,
 Nie przestaję bić Trojan i ich sprzymierzeńców.
 Już ośmiu strzały ośmiu zwałem młodzieńców. 310
 Nie lada bohaterzy z mego łuku padły,
 Ten tylko nie zraniony jeszcze pies zajadły.”
 Mówi i nową strzałę wypuszcza z cięciwy
 Przeciwko Hektorowi, obalić go chciwy,
 Lecz chybia wodza Trojan, a za to uderza 315
 W piersi Gorgityjona, młodego rycerza;
 Piękna Kastyjanira z Pryjama go miała,
 Mogąca z boginiami walczyć o kształt ciała.
 Jak się makówka chyli pośrodku ogrodu,
 Nabrzmiała rosą wiosny i ciężarem płodu, 320
 Tak on głowę szyszakiem obciążoną skłonił.
 Znowu Hektora Teukros inną strzałą gonił,
 Uwziąwszy się koniecznie, by mu życie skrócił,
 Lecz i ta go zawiodła, bo ją Feb odwrócił.
 Archeptolem, Hektora jeździec , rycerz śmiały, 325
 Lecąc do boju, w łono przeszyty od strzały
 Padł z wozu, konie nagłym cofnęły się zwrotem.
 Nieszczęsny! Cudzą raną rozstał się z żywotem.
 Nie mógł Hektor nie odczuć nad tą stratą bólu,
 Jednak, choć ze zmartwieniem, zostawia go w polu.
 Kebryjonowi, bratu, gdy go blisko zoczył, 331
 Lejc powierza, ten na wóz nie zwlekając wskoczył.
 Sam na ziemię się rzuca, strasznym krzyczy głosem;
 Porwawszy głaz, Teukrowi zgubnym grozi ciosem.
 On bierze nową strzałę, na łuku nakłada, 335
 Już krzywy obwód spina, gdy Hektor przypada
 I, gdzie się piersi łączą z szyją, wali głazem:
 Na dwoje pękła żyła pod ogromnym razem.
 Od ciosu okrutnego zdrętwiała mu ręka,
 Puszczą łuk, sam się chwiejąc na ziemię przykłęka. 340
 Ale w niebezpieczeństwie gdy brata spostrzega,
 Ajas, syn Telamona, z pomocą przybiega
 I zasłania go swoim puklerzem niezmiernym.
 Wtedy zacny Alastor z Mekystejem wiernym,
 Najukochańsi Teukra towarzysze młodzi, 345
 Straszliwie jęczącego ponieśli do łodzi.
 Znowu Kronida serca Trojanom dodaje;

Natychmiast aż do rowu odparli Danaje.
 Hektor na czele swoich śmiałym stąpa krokiem,
 Naokoło rzucając rozpalonym okiem. 350
 A jako gdy pies żwawy lwa ściga lub dzika,
 Na wszystkie baczy zwroty swego przeciwnika,
 Gdzie łatwiej pochwycony być może zwierz srogi,
 Czyli go za bok urwać, czyli też za nogi -
 Tak Hektor ściga Greki, trupy ziemię kryje 355
 I z pierchających szyków ostatniego bije.
 Kiedy już za okopy przeszli i za rowy,
 A pod orężem Trojan wielu dało głowy,
 Stają, wzmacniają ducha, ręce w górę wznoszą
 I bogów nieśmiertelnych o ratunek proszą. 360
 Hektor konie przy rowie pędzi zapalony,
 Błyskając okiem Aresa i strasznej Gorgony.
 Spostrzegła Hera oręż Hektora zwycięski,
 Więc mówi, rozboleła nad greckimi klęski:
 „Nie damyż wsparcia Grekom, gdy ten naród luby 365
 Prawie do ostatecznej przybliża się zguby?
 Ile mąż jeden dzielnych obalił rycerzy!
 Hektor zajadły wszędzie strach i pogrom szerzy;
 Gdziekolwiek się obróci, mnóstwo Greków pada.”
 „Już by on dawno zginął - Pallas odpowiada - 370
 Orężem greckim na oczach swej Troi pchnięty,
 Lecz twardy na me chęci, na prośby niezgięty
 I niesłusznie swoimi szafujący względy
 Ojciec wstrzymuje serca mojego zapędy,
 Niepomny, że przeze mnie jego syn ocalał, 375
 Gdy go nieznośną pracą Eurystej przywalał;
 Nieraz on smutnym nieba zaklinał wyrazem,
 Jam zawsze za Kronidy biegała rozkazem
 I niosła mu ratunek w okrutnym ucisku.
 Gdybym była przejrzała tę odpłatę w zysku, 380
 Gdy mu największa praca była naznaczona,
 Unieść psa z podziemnego królestwa Plutona,
 Nigdy by był nie przebrnął czarnych Styksu brodów.
 Jam wsparła. Cóż za tyle miłości dowodów?
 Tetydzie Dzeus przychylny, Tetys ukochana, 385
 Że go wzięła za brodę, ścisnęła kolana,
 Aby uczcił Achilla, który miasta wali.
 Przyjdzie czas, że nad mymi troski się użali
 I powie, że ma lubą swą córę w Palladzie.
 Twoja ręka niech jarzmo na rumaki kładzie. 390
 A ja tymczasem w złotym Kronidy pokoju

Oreżem ramię moje okryję do boju.
 Zobaczym, czy też dumny Hektor się ucieszy,
 Kiedy nas ujrzy nagle wśród walczącej rzeszy.
 Złamane przy okrętach trojańskie zastępy 395
 Tłustym ścierwem paść będą głodne psy i sępy.”
 Rzekła. Hera się jednej chwili nie ociąga,
 Złoty szor kładzie, w jarzmo rumaki zaprzęga.
 Do pałacu zaś Dzeusa odchodzi Pallada;
 Fałdzista przy jej nogach zasłona opada, 400
 Dzieło arcyozdobne jej przemyślniej ręki.
 Sama, idąc na wojnę płodną w płacz i jęki,
 Ojcowski wkłada pancerz, a ręką niezłomną
 Bierze tę dzidę ciężką, długą i ogromną,
 Którą, gdy gniew jej serce lub zemsta zapala, 405
 Najmeźniejszych rycerzy zastępy obala.
 Hera biczem ostrzegła bystre konie swoje;
 Same się, skrzypiąc, niebios otwarły podwoje,
 Których Hory pilnują czuwającym okiem;
 One Olimp odsłonią, i zamkną obłokiem. 410
 Tędy boginie bystre poganiają konie,
 Kronid je zobaczywszy strasznym gniewem płonie,
 Wzywa Irydę, w złote przystrojoną pióra:
 „Leć, mów, niech tu powróci i żona, i córka,
 Niechaj mi się przed oczy nie stawia niebacznie, 415
 Nie najlepsza się bitwa między nami zacznie.
 Bo co mówię, to zrobię, a wyrok mój taki:
 Najpierw im przy wozie pokaleczę rumaki,
 Same z wozów postrącam, a wozy połamię,
 Na ciele zaś bolesne wypiętnuję znamię; 420
 Dziesięć lat ran nie zgoi, które piorun zada.
 Co to jest walka z ojcem, zobaczy Pallada.
 Zaś Hery zapalczywość nie jest dla mnie dziwna,
 Bo ona zawsze moim zamysłem przeciwna.”
 Irys więc, szybsza od wiatru, lekkim obrotem, 425
 Pośpiesza z Idy bystrym do Olimpu lotem;
 Przy bramie je spotyka, zatrzymać się prosi
 I wiernie dany rozkaz od Dzeusa przynosi:
 „Dokądże to śpieszycie? Co was tak zapala?
 Achajom dawać wsparcie Kronid nie pozwala. 430
 Jeśli spełni, co wyrzekł, los wasz będzie taki:
 Najpierw wam przy wozie pokaleczy rumaki,
 Same postrąca z wozów, a wozy połamię,
 Na ciele zaś bolesne wypiętnuje znamię;
 Dziesięć lat ran nie zgoi, które piorum zada. 435

Co to jest walka z ojcem, zobaczy Pallada.
 Hery zaś zapalczywość nie jest mu tak dziwna,
 Bo ona zawsze jego zamysłem przeciwna.
 Lecz ty, czy się nie wstrzymasz w bezwstydnym zapędzie?
 Twoja więc ręka z Dzeusem potykać się będzie!” 440
 To powiedziawszy poszła Iryda skwapliwa.
 Do Pallady zaś smutna Hera się odzywa:
 „Pallado, serce moje na to nie zezwoli,
 Aby walczyć z Kronidem dla śmiertelnych doli.
 Niech giną albo żyją, jak wyrok zarządzi, 445
 Niechaj według mądrości sam Dzeus to rozsądzi,
 Trojan lub Greków szczęście przedłuża czy skraca.”
 To mówi i natychmiast nazad konie zwraca;
 Hory je wyprzęgają, zdjęły szor wspaniały
 I w żłobach ambrozyjską paszę im podały, 450
 Piękny zaś wóz o ścianę błyszczącą oparły.
 Zasepiły się smutkiem, złością się rozżarły,
 Siadły jednak boginie w innych bogów gronie.
 Również Dzeus pędzi z Idy do Olimpu konie;
 Lecą bystre rumaki do bogów mieszkania. 455
 Posejdon je wyprzęga, wóz pyszny osłania
 świecącym się nakryciem, w miejscu postawiony.
 Wstępuje ojciec bogów na swój tron wzniesiony;
 Olimp się trząsał po każdym chmurowładcy kroku.
 Gniewna Hera z Palladą siedziały na boku, 460
 Złość paliła ich serca, upór wargi ścina.
 Przejrzał ich myśli Kronid i pierwszy zaczyna:
 „Skąd, Hero i Pallado, umysł wasz stroskany?
 W krótkiej potyczce przez was pobite Trojany,
 Którym wyście nienawiść wieczną poprzysięgły. 465
 Wiedźcie, choćby się na mnie wszystkie bogi sprzęgły,
 Wszystkie legną pod mojej prawicy rozmachem.
 Lecz przejęte zbawiennym wpierw byłyście strachem,
 Nizeli was ujrzały w polu krwawe boje.
 Bo ja powiadam, a znacie, czym są słowa moje: 470
 Gdybyście waszej chciały dokonać niecnoty,
 Uderzone przeze mnie piorunami groty
 Już byście nie wróciły do bogów siedliska.”
 Na te słowa Hera z Ateną wargi ściska;
 W obu piersiach na Troi zgubę złość zaciekła. 475
 Siedziały blisko siebie. Pallas nic nie rzekła,
 Chociaż ją w głębi serca straszliwy gniew zjada;
 Hera wstrzymać nie może, tak więc odpowiada:
 „Dlaczegoż to nas martwisz surowym wyrazem?

Dlaczego się z tak srogim rozwodzisz przekazem? Któż nie wie, że się twojej nic nie oprze sile? Żałujem tylko Greków, których legło tyle I nad którymi jeszcze smutna wisi dola.	480
Wstrzymamy się od wojny, gdy taka twa wola, Ale im radą chcemy dać ratunek pewny, Żeby nie wyginęli, pókiś na nich gniewny.”	485
„Skoro światu Jutrzenka złotym błysnie włosem, Zobaczysz, Hero - groźnym rzekł Kronida głosem - Jak Hektor będzie Greków bił ręką zwycięską. Aż powszechną narodu poruszony klęską Wielki stanie Achilles na pobojuwisku, Niosąc wsparcie Achajom w ostatnim ucisku, Kiedy będą walczyli o Patrokła zwłoki. Tak się wypełniać muszą odwieczne wyroki.	490
Ty, choćbyś krańce ziemi i morza obiegła, Gdzie Kronosa z Japetem jaskinia odległa Kryje, którzy, Tartarem czarnym otoczeni, Nie znają wiatrów tchnienia ni światła promieni - Choćbyś tam nawet poszła, twe gniewy mam za nic, Bo wiem, że w zuchwałości żadnych nie masz granic.”	495
Na to ni słowa Hera zmartwiona nie rzekła. Tymczasem ziemię czarnym kirem noc powlekła, A słońce świetlną głowę skryło w Oceanie.	501
Z zalem w gasnące światło patrzyli Trojanie; Przeciwnie Grekom, tyle cierpiącym od rana, Przyjemna noc po trzykroć była pożądana.	505
ściągnąwszy lud na przestrzeń od trupów daleką, Hektor miał Trojan radę nad Skamandru rzeką. Zsiedli z wozów, słuchali słów z ust Pryjamida. Jedenastołokciowa w ręku jego dzida, Błyszczą ostrze, złotym objęte pierścieniem.	510
Wódz tak mówi, otoczon licznym zgromadzeniem: „Słuchajcie mnie, Trojanie i Dardany mężo, I wiernych sprzymierzeńców zastępy potężne. Mniemałem, że zniszczywszy achajskie narody, Wróćcie dzisiaj zwyciężąc w Ilijonu grody.	515
Ale noc nieprzyjazne rozpostarła cienie, Jej winni Grecy swoje i naw ocalenie. Czarnej ustąpmy nocy, gotujmy wieczerze I koń wyprzężon z wozu niech posiłek bierze. Sprowadźcie z miasta wszystko, co do uczyty trzeba, Woły, owce i wino, i dostatek chleba. Drzewa także przywieźcie, aby, póki ranna	520

Eos nie wzejdzie, światłość biła nieustanna
 I błyszczące płomienie aż do nieba wzniosła. 525
 Bo może Grecy, szybkie zgotowawszy wiosła,
 Uciekać zechcą skrycie przez morskie odmęty.
 Niech przynajmniej nie wsiądą spokojnie w okręty
 Niech ich strzała dosięgnie albo grot miedziany
 I aż w domach głębokie opatrują rany. 530
 Niech klęska ich narodom za naukę stoi,
 Aby nigdy nieść wojny nie śmiały do Troi.
 Woźni zaś w mieście wielkim to powiedzą głosem,
 By młodzież i poważni starcy z siwym włosem
 Wstąpili na stawiane boską ręką wieże. 535
 Kobiety niech ognie palą i niech każdy strzeże,
 Ażeby się zdradziecko Achaje nie wkradli
 I w miasto, obrońców pozbawione, nie wpadli.
 Tak uczynicie, jak mówię, Trojanie waleczni!
 Obmyśliłem, abyście byli dziś bezpieczni. 540
 Jutro powiem rycerstwu, czego od nich żądam.
 W bogów ufny pomocy, tej chwili wyglądam,
 Gdy Greci, złym tu losem przybyłe, wyniszczę
 I brzegi nasze z tych psów zajadłych oczyszczę.
 Dziś przez noc całą pilne odprawiajmy strażę. 545
 Rano, skoro się pierwsza jutrzeńka pokaże,
 Podniosiem bój okrutny aż pod same nawy.
 Zobaczę, czy Dyjomed, ów rycerz tak żwawy,
 Do murów mnie odpędzi, czy sam legnie trupem
 I ozdobi prawicę moją świetnym łupem. 550
 Ten dzień jego odwagę da poznać otwarcie,
 Czy zdolny jest wytrzymać mej dzidy natarcie;
 Ale przyjazne niebo ten wyrok mi pisze,
 Że sam legnie, a przy nim liczni towarzysze.
 Obym się tak nie starzał i tak nie umierał, 555
 I taką cześć, jak Pallas albo Feb, odbierał,
 Jak pewny jestem w dzień ten Achajów zagłady.”
 Rzekł, a na to burzliwy powstał okrzyk rady.
 Czynią rozkaz rycerze: wraz każdy wyprząże
 I do wozu spocone konie lejcem wiąże. 560
 Z miasta zaś sprowadzają, co do uczy trzeba,
 Woły, owce i wino, i dostatek chleba.
 Zwożą drzewo, palą się mnogie w polu stosy,
 A wiatry wznoszą gęste dymy pod niebiosy.
 Przez noc, dumną Trojanie pasąc się nadzieją 565
 Siedzą zbrojni w swych szykach, ognie zaś goreją.
 Jako gwiazd grono pięknie przy księżycu błyszczą,

Gdy wiatr tak przyjemnego widoku nie niszczy,
Góry widać i wzgórki, i zielone gaje,
Całe się niebo w swojej świetności wydaje, 570
A pasterz się dziwuje pięknnością natury -
Tak też przed wyniosłymi Ilijonu mury,
Między achajską flotą i Skamandrem czystym,
Całe świeci się pole płomieniem rześistym.
Tysiąc ognisk się pali, a przy każdym siedzi 575
Pięćdziesiąt bohaterów, błyszczących od miedzi.
Jęczmień i owies jedząc spoczywają konie,
Aż się Jutrzenka wzniesie na różanym tronie.



Pięta Achillesa